№ 67. Sobota—10 (22) Sierpnia 1885 roku. Rok II.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . . „ „ 3.

Nekrologie i *reklamy* podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 23 Sierpnia ś. *Ser. N. M. P.* Filipa B.
„ 24 „ ś. Bartłomieja Ap.
„ 25 „ ś. Ludwika Króla
„ 26 „ ś. Zefiryny P. M.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 147.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | **REDAKCYA** od 12-ej do 1½-ej po południu.

Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 43
Zachód „ „ „ 7 „ 24
Długość dnia . . . godzin 14 „ 41
Ubyło „ . . . „ 2 „ 2

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, i Księgarnia P. Zucker.

Z upoważnienia Władzy naukowej
otwieram w Radomiu

Szkołę Realną 4 klasową

oraz

ODDZIAŁ PRZYGOTOWUJĄCY

do gimnazyum klasycznego.

Zapis tak przychodnich chłopców jako też stałych pensyonarzy rozpocznie się 16-go Sierpnia i trwać będzie do 1-go Września, t. j. do rozpoczęcia się nauk.

Radom, ulica Rwańska dom Gisera.

370—14—10 **BIERNACKI.**

Zawiadamiam niniejszem Sz. Rodziców i Opiekunów, iż uzyskawszy pozwolenie władzy naukowej, otwieram z dniem 20 Sierpnia (1 Września) r. b.

PENSYĘ JEDNOKLASOWĄ ŻEŃSKĄ

z kursem przygotowawczym. Również przyjmujęna stancyę panienki, zapewniając im opiekę i pomoc w nauce.
Zapis codziennie od godziny 10-ej do 1-ej rano i od 3-ej do 5-ej popołudniu.
Adres: Ulica Lubelska dom W. Staniszewskiego.

409—2—1 **Emilia Kurosz.**

Wiadomości bieżące.

OGÓLNE.

Projekt powszechnego spisu ludności w państwie rosyjskiem, szczegółowo opracowany w specyalnej radzie centralnego komitetu statystycznego, ulega obecnie roztrząsaniu ministra skarbu i kontrolera państwa, poczem wkrótce wniesiony zostanie do rady państwa.

Święcenie niedzieli. Dzienniki rosyjskie donoszą, iż wkrótce roztrzygniętą będzie w sferach rządowych kwestya niedopuszczania handlowo przemysłowych zajęć w dnie niedzielne i świąteczne.

Z MIASTA.

Szkoły. W środę rozpoczęły się egzamina poprawkowe uczniów gimnazyum oraz egzamina nowo wstępujących: do klasy wstępnej zdaje około 80, do pierwszej 30 kandydatów. Współcześnie odbywa się zapis dawnych uczniów.

W piątek dnia 28 b. m. odbędzie się nabożeństwo otwierające rok szkolny.

Na skutek przedstawienia rady pedagogicznej gimnazyum nadeszło pozwolenie p. kuratora co do otwarcia oddziału równoległego klasy szóstej, niezależnie istniejących od lat kilku oddziałów niższych klas pięciu.

Teatr. W dniu 15 września zjeżdża towarzystwo dramatyczne p. Puchniewskiego i grać tu będzie do dnia 1 grudnia, po czem przeniesie się na dalszy zimowy sezon do Lublina.

Przynajmniej losy uchroniły nas tymrazem od... szopki, albowiem towarzystwo rzeczone z powodzeniem występujące obecnie w Eldorado, nietylko że posiada siły wybitne, ale i nowszy repertoar sztuk.

Tymczasem zjawił się znów antispirytysta i magnetyzer profesor Robert, który łącznie z kilku osobami z rozbitego już podobno w Lublinie towarzystwa p. Żołopińskiego, daje dziś przedstawienie magiczno-dramatyczne.

Do Opoczna i Końskich wyjechała w środę komisya celem zrewidowania tych miast pod względem sanitarnym. W skład komisyi rzeczonej weszli: lekarz dywizyjny radca stanu Reitlinger, p. o. inspektora rady lekarskiej lekarz miasta Radomia Felicyan Suligowski, oraz delegat ze strony władzy wojskowej, a także naczelnicy tamtejszych władz administracyjnych.

P. Bekerman z Firleja uzupełnia a raczej prostuje podaną przez nas wiadomość w ten sposób, iż dotychczas dopiero dwa wagony nawozu otwockiego sprowadził na próbę, i te wystarczyły na 5 morgów.

W obec zatem próby, wszelkie rachunki i nadzieje nieoparte na doświadczeniu, są przedwczesne.

Dodatkowo notujemy te szczegóły dla ścisłości, tembardziej, że to kwestya oszczędzenia komuś zawodu, na jakiby mógł być narażonym.

Z kolei Dąbrowskiej.

Kassa emerytalna dla urzędników kolei Dąbrowskiej organizująca się, ma zacząć swe czynności dopiero z dniem 1 stycznia r. p. a zarząd jej mieścić się w Warszawie. Obecnie jednak rozsyłane są kartki dla zebrania głosów w celu dokonania wyborów na członów zarządu.

Pan Drewaczyński z Kozienic wystąpił z repliką na odpowiedź naszą zamieszczoną w gazecie p. t. „W obronie pokrzywdzonych".

Szkoda jednak, że zamiast stawiać argumenty, pan D. usiłuje być dowcipnym, albo zamiast przyznać się do winy popełnionej w naiwności, czy też złośliwości, uparcie przy swojem stoi, chociaż niczem bynajmniej oskarżenia pierwotnego nie potwierdza.

Nakoniec autorowi naszego artykułu wyznacza nocną schadzkę w lesie pod dębem (!) gdzie dla dokończenia tej kozienicko-amerykańskiej polemiki, obiecuje przybyć—nie z rewolwerem wprawdzie ale.. z pochodnią.

38

HISTORYA DWÓCH SERC.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené (Morzkowską).

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 66)

— Może masz słuszność, szepnął rozbitym głosem—ale stało się — postawiłem życie na hazard tego małżeństwa, Paulina jest tak młoda, słodka, kochająca—stawka moja nie przegrana jeszcze, a choćby i tak było nawet, nie czas się wracać. Cóż ja mógłbym powiedzieć pani Bergmanowej? jak zawieść zaufanie narzeczonej?

— Chcesz? pochwycił Ludwik; powiedz mi jedno słowo, a wszystko biorę na siebie; pani Bergmanowa kocha córkę, a ciebie nienawidzi, przemówię do jej serca. Zresztą nie troszcz się, ja stawię czoło burzy. Chwila odwagi Szczęsny, nie unoś się próżną szlachetnością, tu idzie o życie całe, o dwa życia nawet, szlachetnością ich nie uratujesz.

Była chwila milczenia — może chwila wahania, jednak trwała krótko; Szczęsny podniósł głowę z wyrazem postanowienia:

— Ludwiku, wyrzekł ściskając dłoń szwagra; nie mów mi o tem więcej, zaszedłem za daleko, dałem słowo nie mogę go łamać; a choćby to nawet w mocy mojej, nie jestem pewny czy tego pragnę. Stało się. los rzucony, czara nalana — chcę i muszę ją spełnić. Idź, zobacz czy Zosia ubrana, ja będę gotowy za chwilę.

Głos mu drżał, ale moment niepewności przeminął, ostatnia przestroga losu została odepchnięta.

Ludwik zrozumiał to i wysunął się z pokoju.

Nikt nie potrafi uratować tych, którzy zginąć pragną.

Kiedy w pół godziny potem, Szczęsny wchodził do salonu przy Złotej ulicy, nikt nie byłby mógł poznać walki, jaką przechodził. Siła woli zwiała z jego czoła ślady troski, i to dumne czoło świeciło tylko pogodą szczęścia i nadziei. Był to prawdziwy szermierz życia, wyzywający przyszłość do walki ze spokojną odwagą, pewny siebie, niezachwiany w obec złowrogich żywiołów. Rodzina Bergmanów zgromadzona w całym komplecie, zapełniała uroczyście salon, przystrojony świątecznie i powitała go cichym szmerem podziwienia. Rzeczywiście był on piękny w tej chwili, znamieniem wyższości świecącej mu z oczu, szlachetną powagą napiętnowaną w całej postaci. Matki zazdrościły po cichu pani Bergmanowej takiego zięcia, a grono różowych i błękitnych druchien, zgromadzone w rogu salonu, zazdrościło Paulinie narzeczonego.

Szczęsny powiódł okiem po zgromadzeniu. Gospodyni domu ani jej córki nie było jeszcze w salonie, honory czyniła dość niezgrabnie kuzynka na ten cel sprowadzona. Powitał więc część znajomą towarzystwa i usadowiwszy siostrę, sam stanął przy niej naprzeciw drzwi prowadzących do zewnętrznych pokoi, czekając z pewną nerwową niecierpliwością ukazania się Pauliny.

Zofia była tu prawie obca, wprawdzie urzędowe wizyty zostały etykietalnie zamienione, ale z całej rodziny przyszłej bratowej, znała tylko Dominika. On też zadowolony z siebie, więcej jeszcze niż zazwyczaj, jaśniał tutaj jak słońce, nie spuszczając przecie z uwagi cech uroczystości. Wprawdzie wielkie dzieło rozpoczęte przez niego i prowadzone z takim trudem, zbliżało się do końca; chwila jeszcze, a błogosławieństwo kościelne, miało na wieki połączyć Paulinę ze Szczęsnym, a tém samém jak sądził, zapewnić mu pomoc jego głowy, wymowy, a nawet kieszeni. Dominik, jako biegły dyplomata, nie wydał się dotąd nigdy najmniejszą rzeczą z powodów które nim kierowały, by tak uparcie starał się o to małżeństwo; wiedział że Szczęsny był bystry, a raz obudzone podejrzenie. mogło mu przeszkadzać, w odgrywaniu bezinteresownej roli, jaką wziął na siebie. Teraz dla niego także, miał skończyć się czas przymusu i on także miał zbierać owoce swoich zabiegów.

Chwila więc była ważna, tém bardziej, iż wtajemniczony w skryte usposobienie pani Bergmanowej, lękał się w ostatnim momencie jakiego zawikłania, któreby mogło w niwecz obrócić tak zręcznie przeprowadzone plany. Dumna, stanowcza postać Szczęsnego, nie wróżyła mu nic dobrego, oczekiwał więc razem z innymi, wejścia panny młodej:

Oczekiwanie to trwało czas jakiś, tylko raz wraz jedna ze zgromadzonych kobiet przemykała się do wnętrznych pokoi, i powracała ztamtąd z wieściami, które cichym szeptem, rozchodziły się po salonie.

— Paulinka szlocha.
— Pani Bergmanowa kładzie jej wieniec.
— Matka i córka płaczą we wzajemnych objęciach.
— Nie dziw, kochają się, kochają tak bardzo.
— Anastazya nie przeżyje tego rozłączenia.
— Poświęca się dla córki, ale serce jej pęknie.
— Co to za matka!
— To okropny dzień dla niej.

Te i tym podobne mowy krążyły wśród obecnych, na cześć pani Bergmanowej a potępienie Szczęnego, który tu

A naturalnie. Była napaść trzeba więc było jeszcze dorobić do niej więcej malownicze a nadewszystko odpowiedniejsze tło.

No teraz to już musimy być przekonani o słuszności p. D. Tym argumentem dowiódł jasno jak na dłoni, że.. ma racyą. Jako zatem zwyciężeni, gotowiśmy spełnić jego żądanie zdemaskowania autora. Prosimy jednak, aby ta operacya mogła się odbyć nie w lesie pod dębem, lecz w kantorze naszego pisma, gdzie każdodziennie można zastać tego śmiałka między godziną 12 a 1½ — a nazywa się on Redakcya.

Zdaje się jednak, iż ani pod dębem, ani w lokalu naszego pisma, ale wprost przed kratkami sądowemi rozegra się ta tragi-komiczna scena, albowiem o ile nam wiadomo jeden z pokrzywdzonych przez p. D. już wystąpił ze skargą do sędziego pokoju, który jednak uznawszy się w tej sprawie niekompetentnym, przesłał ją do tutejszego sądu okręgowego.

(Nadesłane). Szanowny Redaktorze! W numerze 63 Gazety Radomskiej pomieszczono zażalenie p. Chelickiego na niewłaściwą jakoby manipulację prowadzoną przy sprzedaży towarów przez administracyę sklepu stowarzyszenia „Oszczędność“.

Wszelkie zarzuty i niewłaściwości w prowadzeniu sklepu i interesów stowarzyszenia, zarząd stara się usuwać jak najspieszniej, jeżeli takowe są słusznemi. Zarząd wdzięczny jest nawet publiczności jeżeli ta w danym razie odwołuje się do niego, bo tym sposobem, usuwając to co usunąć należy, zjednywać może dla interesów stowarzyszenia coraz większe uznanie.

W zażaleniu jednak p. Ch. nie ma i być nie może żadnej słusznej racyi. Sklep stowarzyszenia posiadając zawsze dostateczną ilość różnej wielkości torebek papierowych, takowe daje nie tylko kupującym większą ilość towaru, lecz nawet i na ½ funtowe zakupy np. soli lub mąki. Prócz tego jednakże, dla wygody publiczności i na jej żądanie, zarząd zaopatruje sklep stowarzyszenia w mąkę z młyna parowego „Firlej“, w woreczkach płóciennych 1 i ½ pudowych liczonych sklepowi po 10 i 15 kop za sztukę, za plombą młyna, nic więc dziwnego, że przy zapotrzebowaniu przez p. Ch. 20 funtów mąki, sklepowa wiedząc, że takowa ma być wysłaną o kilka mil na wieś, i że torba papierowa z 20 funt. mąki w drodze łatwo uszkodzoną być może, zaproponowała wzięcie gotowego woreczka płóciennego z dopłatą za woreczek 10 kop., które za zwrotem woreczka obowiązana oddawcy powrócić.—Powyższa propozycja sklepowej niekrępowała bynajmniej p. Ch. zażądać mąki ze skrzyni i upakowania takowej w torbę papierową, a niebyłoby żadnej racyi odmówić słusznemu żądaniu.—Pan Ch. nie chciał tylko widocznie porozumieć się w tym względzie i to wywołało wystosowany niewłaściwie zarzut.

Ale zaprawdę w zażaleniu p. Ch. znajdujemy fakt większej nierównie doniosłości, a mianowicie, że pan Ch. *załatwiwszy swój sprawunek w sklepie żydowskim, nietylko, że za ten sam gatunek mąki zapłacił nie drożej i miał takową upakowaną według życzenia w torby papierowe, ale co ważniejsza chciano mu jeszcze ofiarować dla zachęty 7½ kop.*

Słowa te wypowiedziane z pewnym naciskiem, zapewne w zamiarze wykazania publiczności, kiedy i gdzie mianowicie korzystniej jest załatwiać sprawunki, chybiają celu, bo przecież każdy łatwo obliczyć może, że sumienny kupiec nie może na 20 funt. mąki odstępować w jakiej bądź formie 7½ kop. stanowiących więcej niż uczciwy zysk od towaru, który daje sklepowi 6%. Tym sposobem p. Ch.—jeszcze gorzej przysłużył się handlarzom, którzy dla zachęty ośmielają się robić podobne oferty, czyli dawać *koszykowe* dla tego tylko, aby na później ułatwić sobie wyzysk. Pan Ch. zapewne przekonany jest, że zrobił interes dobry kupując w sklepie żydowskim, lecz wątpić należy, czy publiczność w obec powyższych faktów podobnie na to zapatrywać się będzie.

Szanowny Redaktorze ogłosiwszy artykuł p. Ch., raczże i powyższą odpowiedź zarządu stowarz. „Oszczędność“ pomieścić w szpaltach swej gazety i przyjąć zapewnienie należnego szacunku.

Prezes zarządu *A. Szychucki.*

Z GUBERNI.

Z Zawichosta. W Słupicy, majątku należącym do p. Karskiego, w nocy z dnia 16 na 17 b. m spaliły się z całą tegoroczną krestencyą zabudowania nowo wzniesione po zeszłorocznym pożarze.

Z Opoczyńskiego donosi K. W. iż we wsi Skrzyńsko, po spożyciu zebranych grzybów, wymarła prawie cała rodzina włościańska Wrzosków.

Zaraz po użyciu grzybów, zmarli: Marjanna, Antonina, Franciszek i Józef, a po tygodniowej chorobie, ojciec ich Jan Wrzosek.

Z całej rodziny ocalała tylko żona tego ostatniego.

Nadmienić wypada, że chorzy mieli pomoc lekarską, która jednak uratować ich nie zdołała.

Niezwykły wypadek. Zamożny lekarz S. z miasteczka B, położonego w naszej guberni, przebywając na kuracyi w Busku, podczas wizyty u jednego z tamtejszych doktorów, zdołał przywłaszczyć sobie uroniony przez innego pacyenta woreczek, który temuż z powodu rozbierania się dla konsultacyi, niespostrzeżenie wypadł z pod ubrania. Lekarz zapytywany stanowczo twierdził, iż o żadnym woreczku z pieniędzmi nic nie wie; lecz po niejakimś czasie dopełniona rewizya w jego mieszkaniu, stwierdziła domysł oparty na zbyt wyraźnych poszlakach; pieniądze bowiem w samych trzy rublowych papierkach znaleziono w pośród gazet ukryte. Poszkodowany twierdzi, że powinno ich być przeszło rs. 600 okazało się jednak tylko około 300, obok kilku tysięcy, do których się nie przyznawał, albowiem swoich miał zanotowane numery.

Lekarz nakoniec w obec tak oczywistych dowodów, przyznał się, twierdząc wszelako, iż znalazł je pod figurą, a po posądzeniu o kradzież, nie miał już odwagi oddać.

Nieszczęśliwy, z więzienia pińczowskiego w którem go chwilowo osadzono, wkrótce przewiezionym zostanie do Kielc, gdzie wyczekiwać będzie na dalsze losy.

Czem wymotywować podobny postępek człowieka należącego do sfery inteligencyi. Chyba jakiemś zboczeniem umysłu.

Z KRAJU.

— Losowanie listów likwidacyjnych odbędzie się w Banku Polskim dnia 1 września.

— W tych dniach, w Banku Polskim, rozpoczęły się czynności szczegółowego sprawdzania kredytu wekslowego, udzielanego w Warszawie i w filiach Banku na prowincyi.

— W Kielcach już wkrótce zorganizowaną zostanie kassa przemysłowców. Pozwolenie władzy w tych dniach już nadeszło z Petersburga.

— W Paryżu zmarł zdolny literat i dziennikarz, Adam Rzążewski (Aer).

Wiadomości polityczne.

Rosya. „Nowoje Wremia“ o napływie niemców do Rosyi a głównie do zachodniej części kraju pisze: „Pokojowe wkraczanie niemców przez zachodnią naszą granicę co raz więcej zaczyna zwracać uwagę w Rosyi. „Drang nach Osten,“ które zdawało się być z początku niczem więcej jak szumnym frazesem, okazuje się obecnie zjawiskiem rzeczywistem, nad którem należy zastanowić się. Rozpoczęło się ono zaraz po wojnie francuzko-pruskiej; napływ niemców do Królestwa Polskiego i do najbliższych zachodniej granicy gubernij w pierwszych latach po wojnie nie znajdował żadnych przeszkód, owszem przeciwnie, miejscowe władze sprzyjały mu do pewnego stopnia. Nie upłynęło dziesięciu lat a już „Drang nach Osten“ daje się odczuwać niekorzystnie. Korespondencye różnych organów prasy kładły nacisk na tę okoliczność, że niemcy-dzierżawcy starają się zamieszkiwać około brodów na rzekach i wogóle w około punktów, mających strategiczne znaczenie; równocześnie nadchodziły wiadomości, że ziemia całemi masami przechodzi na własność niemców, zaludniających je bezzwłocznie niemieckimi kolonistami dzierżawcami; że powstają całe zastępy fabryk i zakładów przemysłowych na samej granicy; że wypierają z miejscowych fabryk naszych robotników robotnicy niemieccy, i t. p. W ostatnich latach zaczęły się pojawiać cyfry, określające mniej więcej ilość napływającego do Królestwa Polskiego elementu niemieckiego na 300—400,000 ludzi. Cyfra ta zgadza się do pewnego stopnia z cyfrą zaczerpniętą z innego źródła, które ogólną cyfrę niemców wychodźców, przybyłych do Rosyi w latach od 1872 po 1882, oznacza na 4,735,515 ludzi, z których stale pozostało 438,432 — Cyfry te pisze dalej „Nowoje Wremia“ —niestety, nie są o tyle dokładne, aby mogły stanowić zasadę do wykazania, o ile napływ niemców zwiększa się. Rozwiązania tej kwestyi oczekiwać należy dopiero po zebraniu urzędowych statystycznych danych w tej materyi, a zdaje się że niedługo to już nastąpi, gdyż ministeryum spraw wewnętrznych zajmie się podobno wkrótce zebraniem statystycznych danych o cudzoziemcach, którzy w przeciągu ostatnich lat pięciu przyjęli rosyjskie poddaństwo. Z danych, jakie istnieją już teraz, wiadomo, że w roku 1880-m przyjęło poddaństwo rosyjskie 1600 cudzoziemców, a w tej liczbie przeszło 900 poddanych niemieckich. Cyfry te rosły wciąż tak, że w roku 1883 z ogólnej liczby 5000 cudzoziemców naturalizowanych w Rosyi było około 4000 niemców, a między nimi 3000 prusaków. Według stanów było 120 większych właścicieli ziemskich i kapitalistów, 330 rzemieślników, 1430 drobnych właścicieli rolnych, a dzierżawców z górą 2000. W r. 1884 cyfra nowych poddanych rosyjskich dosięgła do 11,000, a w nich 8,000 ex-poddanych niemieckich, na którą to cyfrę składa się 5,500 prusaków i 2,500 innych niemców. Ogólną tę cyfrę stanowi kapitalistów i większych właścicieli 200, służących na drogach żelaznych około 1,500, rzemieślników do 3,000 i rolników przeszło 3,000. Z zestawienia tych cyfr, uwidocznia się, że w ciągu ostatnich lat pięciu rosyjskie poddaństwo przyjęło 22,200 cudzoziemców, pomiędzy którymi znajduje się 15,900 niemców, a w tej cyfrze przeszło 11,000 prusaków“. Zacytowane powyższe cyfry—kończy „Nowoje Wremia“—zupełnie jasno szkicują znaczenie pracy, podjętej przez ministeryum spraw wewnętrznych, a jak nas zapewniają blizkiej ukończenia. W rozwiązaniu kwestyi „Drang nach Osten“ będzie ona niechybnie miała wielkie znaczenie. Należy pragnąć, ażeby i druga część zadania—rozstrzygnięcie kwestyi o liczbie niemieckich poddanych, mieszkających na zachodniem pograniczu i nie przyjmujących poddaństwa rosyjskiego, również została i to szybko spełniona. Podczas kiedy z Niemiec wypędzają rosyjskich poddanych (wypędzono 32,000 ludzi), nie możemy spokojnie patrzeć jak niemcy zalewają kraj nadwiślański i zachodni. Mamy nadzieję, że wszystko, co w tym przedmiocie wypowiedziała prasa i co potwierdzają urzędowe dane statystyczne, wywoła zastosowanie środków, które położą kres osławionemu „Drang nach Osten.“

Prusy. „Neues Berliner Montagsblatt“ pisze:

„Naród powinien przez przyszłe wybory zamanifestować, że nie godzi się na środki i rozporządzenia rządu, przypominające nam smutne czasy prześladowań demagogów. Nie godzi się na to, aby przez systematyczne uciskanie i prześladowanie, wytępić poszczególe warstwy ludności i narodowości. Czy możnaby przypuszczać, iż znajduje się istotnie jakieś stronnictwo, które zapoznając wszelkie prawa ludzkie, zechce sankcyonować wydalenia polaków, przez które tysiące egzystencyi zostało zrujnowanych, a które pośród polaków, z podziwienia godnem poświęceniem pod każdym względem spełniających swe obowiązki w obec państwa, może tylko wywołać nienawiść i rozjątrzenie przeciw rządowi?

I cóż to zrobili polacy, że rząd występuje przeciw nim z taką bezwzględnością? W bardzo umiarkowany sposób, na drodze prawem dozwolonej wystąpili w obronie swego języka, którego pielęgnowanie umożebnia im jedynie dobre wychowanie ich dzieci. Ten wzgląd jest przecież tak samo a może bardziej jeszcze interesem państwa, aniżeli jednostki. Takie żądanie nie może przeto wykraczać przeciw racyi państwowej.

Ale czy to nie polacy właśnie więcej pewno jak każdy inny naród mają z powodu swej całej przeszłości i dziejów, nad któremi szerzej się rozwodzić nie mamy powodu, prawo żądać, aby szanowano ich właściwości—lub czy rząd sądzi, iż spełnia swe cywilizacyjne posłannictwo przez zabijanie wszelkich właściwości, przez zszematyzowanie wszystkiego?

Interes bezpieczeństwa państwa jest i naszą naczelną zasadą, w obec którego ustąpić muszą wszelkie inne względy. Ale dla tego właśnie, że na pierwszem miejscu stawiamy bezpieczeństwo państwa, uważamy uciskanie polaków i katolików za nadzwyczajny błąd rządu.

Co się tyczy samych polaków, to spodziewamy się i sądzimy, że z powodu traktowania ich przez rząd, zbiorą wszystkie swe siły i stanąwszy w zwartym szeregu przy urnie wyborczej, pokażą, iż zawsze jeszcze są czynnikiem, z którym liczyć się należy. Nigdy chwila korzystniejszą nie była dla polaków, jak obecnie, gdyż z powodu ich prześladowań napotykają wszędzie na sympatyę.

Jeżeli wbrew temu twierdzi „Kölnische Zeitung“, że polacy myślący tylko o wywrocie i sprzysiężeniu, są wspólnikami socyalistów wszystkich krajów i dla tego rządy ochraniać ich nie powinny—to półurzędowe „światowe pismo nadreńskie“ ze zdaniem swojem jest zupełnie odosobnionem i nie może powstrzymać nikogo od spełnienia swych państwowo-obywatelskich obowiązków przy zbliżających się wyborach w całej pełni i wybrania tylko takich posłów, którzy będą mieli zdolność i wolę do obrony uprawnionych interesów i właściwości polaków w obec rządu.

Tak zwana „Gazeta Lecka“ wydawana za pieniądze pruskie, w celu demoralizowania ludności Polskiej w Prusach zachodnich,—drukowana gotykiem i umyślnie najfatalniejszą polszczyzną, w ostatnim numerze pomieszcza korespondencyę „*niby*“ z Borku w Prusach zachodnich, w której pisze co następuje:

„U nas słychać nie dobre nowiny ze wszystkich stron.

„Polacy buntują się na wojnę z Prusami, za to, że Polacy i Rosyanie muszą Prusy opuszczać.

„Polacy powiadają, że to wnet się ma wykonać, grożąc, że Prusy na mózg stłuką. Dnia 27 lipca był tu jeden z Polaków we młynie w Zielkau (Zialkowie), to powiadał, że jest ich już 12 tysięcy podpisanych i że on jest podpisany i że teraz na Prusaka pójdą. Powiadają co w Polsce listy chodzą, na które się podpisują i pod przysięgą się obowiązują, że wszyscy razem się zbuntują i niespodzianie do Prus wtargną i Prusy choć tylko splądrują.“

Redaktorem „Gazety Leckiej“ jest Giess, niemiec — najmita, pobierający żołd z funduszu gadzinowego, że więc taki ekzemplarz nic oprócz bezczelnych kłamstw w swoim organku nie umieszcza—rzecz to całkiem naturalna...

ROZMAITOŚCI.

Śluby panieńskie. Przed sześciu laty pięć panienek i serdecznych przyjaciółek, kończąc pensyę, uczyniło wzajemne zobowiązanie.

Myślicie może czytelnicy, że tak jak „fredrowskie“ Klara i Aniela: niewychodzić za mąż?

Broń Boże! zamiary celibatu wcale niepowstały nawet w głowach panienek.

Owszem postanowiły wyjść za mąż, lecz z warunkiem, aby ślub wszystkich pięciu odbył się jednocześnie.

—Niech jedna na drugą czeka!—postanowiła inicyatorka oryginalnego zobowiązania.

Postanowieniu temu rzeczywiście pozostały wierne....

Dwie z nich już od czterech lat mają narzeczonych, którzy zostali powiadomieni o dziwacznem przyrzeczeniu.

— Jeżeli panom tak pilno, to starajcie się o mężów dla naszych koleżanek—mówiły panienki.

Narzeczeni starali się jak mogli i niebawem znów przybyły dwie pary zaręczonych.

Chodziło jeszcze o jedną, biedną i najmniej ładną panienkę.

Ta koniecznie chciała zwolnić przyjaciółki z uczynionego zobowiązania.

One jednak nie dały się przekonać i... w tych dniach znalazły dla niej wcale dobrą partyę.

Tak więc postanowieniom stało się zadosyć i śluby wszystkich pięciu par odbędą się w Częstochowie na początku przyszłego miesiąca

---

odgrywał rolę okrutnika, rozłączającego dwie istoty pogrążone w rozpaczy z tego powodu.

Pani Bergmanowa umyślnie może przedłużała chwile oczekiwania, aż wreszcie zaszeleściały ciężkie materyalne suknie, drzwi otworzyły się szeroko, i weszła panna młoda prowadzona przez matkę, a za nią dwie drużki niosąc bukiety, które z kolei przypinać zaczęły.

Biedna Paulina była cała we łzach, a pani Bergmanowa blada, z zaciśniętemi wargami, ale spokojna i majestatyczna jak zawsze, wyglądała na ofiarę srogiego losu, znoszącą go z odwagą godną uwielbienia.

Szczęsny postąpił ku niej drżący, wzruszony, tysiące uczuć cisnęło mu się na usta, ale skoro się zbliżył, nie znalazł nic do powiedzenia. Boleść nie miała w sobie nic dziwnego, chwila ta mogła rzeczywiście nie być pełna goryczy, rad nie rad uszanować ją musiał.

Pomimo całego panowania nad sobą, powitanie świekry i zięcia było chłodne. Cierpienie pani Bergmanowej miało w sobie coś teatralnego, wyrachowanego na efekt, wszystkie krewne i kuzynki cisnęły się do niej z pociechami i ubolewaniem, które ona przyjmowała z męczeńskim uśmiechem rezygnacyi.

Szczęsny korzystając z tego, zbliżył się do narzeczonej, ocierającej sobie oczy koronkową chusteczką.

— Paulino, szepnął, na Boga nie płacz tak.

Ale dziewczyna pod świeżem wrażeniem nauk matczynych zamiast odpowiedzi, spojrzała na niego z wyrzutem.

— Paulino, powtórzył, ja chcę szczęścia twojego, ja nie chcę cię kosztować łzy jednej, pamiętaj o tem, dzień ten powinien być dla nas dniem wesela a nie smutku.

W każdej innej chwili, młoda dziewczyna byłaby odpowiedziała na te słowa wdzięcznym uśmiechem przynajmniej, teraz jednak matka tak okropnie przedstawiła jej przyszłość, iż nie mogła uspokoić się od razu. Zresztą uważała może za swój obowiązek pokazać narzeczonemu, iż oddaje mu się bez pośpiechu, bez radości, z trwogą i smutkiem. Dla tego odparła przerywanym głosem:

— Łatwo to panu powiedzieć, ale ja—ja nieszczęśliwa!

— Nie chcę byś była nieszczęśliwa, pochwycił Szczęsny gwałtownie; wszakże możesz się cofnąć jeszcze, nie dbaj o mnie, nie zważaj, myśl o samej sobie Paulino, twoje szczęście przedewszystkiem.

Mówił to z takiem przekonaniem, z takim wyrazem dumnej miłości, iż znowu pod czar jej zagarnął narzeczoną.

— Szczęsny, szepnęła: przebacz mi, ty wiesz że cię kocham, ale nie dziw się łzom moim, dziś porzucam dom ten gdziem się urodziła i wzrosła, porzucam matkę.

— Wszakże nie oddalasz się od niej, odparł z uśmiechem, rozbrojony od razu tem wyznaniem, dzień ten wzbogaca cię o jedno serce, nic nie odbierając w zamian.

Ona także uśmiechnęła się z po za łez. Szczęsny przedstawiał jej kwestyę małżeńską z nowego stanowiska, a chwiejny umysł ważył się znowu ku niemu.

Tymczasem w salonie czyniły się jakieś przygotowania, na które nie zważali oboje, sobą tylko zajęci. Czas było jechać do kościoła, już wszystkie panny i kawalerowie, przystrojeni byli w bukiety weselne, nie zabierano się jednak do wyjścia, przeciwnie, pani Bergmanowa zasiadła na fotelu wysuniętym trochę ku środkowi salonu, tak, by wszyscy widzieć ją mogli, a rodzina cała według praw starszeństwa, ugrupowała się obok, niby dwór około królowej.

Jedna tylko Zofia z Ludwikiem, nie wtajemniczeni do przygotowującego się obrzędu, zostali na miejscu razem z kilku młodymi ludźmi, stanowiącymi jedyną drużynę Szczęsnego, bo młodzież nawet należąca do rodziny Bergmanów, uszykowała się w jeden zastęp naprzeciw panien, po za fotelem gospodyni domu, przed którą służba postawiła dwa małe stołeczki.

Wówczas kuzynka, odgrywając tutaj rolę mistrza ceremonii, zbliżyła się do młodej pary, i pociągnęła za sobą Paulinę, która z kolei podała rękę Szczęsnemu prowadząc go przed matkę. Zanim zdołał zrozumieć czego od niego żądają, narzeczona ukląkła na jednym stołeczku, i wskazała mu drugi, by toż samo uczynił, przygotowując się do odebrania solennego błogosławieństwa.

Rzeczywiście pani Bergmanowa z wyrazem uroczystego namaszczenia, czekała gotowa dopełnić tego aktu, uradowana w duchu, że nadeszła chwila, w której kolana Szczęsnego ugiąć się przed nią muszą.

On jednak tak nienawidził wszelkich komedyj, a ta, w której miał wyznaczoną rolę, wydała mu się tak śmieszną, zrozpaczona postać pani Bergmanowej, w której oczach czytał tłumioną nienawiść, tak wyraźnie przygotowana była na efekt, iż nie mógł zdecydować się na tę ostatnią konwencyonalną uległość, i zamiast uklęknąć obok narzeczonej, schylił głowę tylko po błogosławieństwo, którego fałsz widział dokładnie.

Była to rzecz niesłychana w rodzinie Bergmanów, i stłumiony okrzyk zgrozy tkwił na wszystkich ustach. Paulina obejrzała się, on stał przy niej hardy, nieugięty i ścisnął w swoich jej rękę tak, że przez rękawiczkę czuć mogła, jak dłonie jego pałały.

Nastało milczenie, świekra piorunowała go spojrzeniem, czekając wyraźnie, by wyrzec słowa błogosławieństwa, aż się po nie uniży, chwila była stanowcza, postawy dwojga przeciwników, można było widzieć, iż żadne z nich ustąpić nie myśli.

— Szczęsny co czynisz na Boga? szepnął pan Dominik, który wysunąwszy się z tłumu, stanął tuż przy nim.

— Czekamy błogosławieństwa twego pani, przemówił narzeczony, nie zważając na to, i podnosząc oczy na panią Bergmanową bez szyderstwa i wyzwania, pełne stanowczej powagi.

Pan Dominik nachylił się do siostry i szepnął jej jakieś wyrazy, które magicznie podziałały. Zapewne przedstawił skandal zerwania, śmieszność powodu, może wskazał na Paulinę, co błagalnym wzrokiem spoglądała na przemian na nią i na Szczęsnego, dość że kobieta uległa i blada śmiertelnie wycedziła przez gniewnie zaciśnięte wargi słowa błogosławieństwa, którym przeczyła ponurem spojrzeniem i wyrazem twarzy. Cała rodzina powtórzyła je chórem, pani Bergmanowa powstała wspierana przez krewnych, Szczęsny podniósł narzeczoną, i pod wrażeniem jeszcze tej sceny pojechano do kościoła.

Krótka droga odbyła się z zwykłym ceremonyałem. W kościele czekał ksiądz Faustyn, on to bowiem miał złączyć młodą parę. W długiej przemowie wychwalał cnoty pani Bergmanowej, jej miłość i poświęcenie dla córki, dodając grubą szczyptę kadzidła do pochwał, któremi ją świat obsypywał, potem zwrócił się do Pauliny, przedstawiając przykład matki, upominając, by w drodze życia słuchała rad jej wiernie, jedynie na końcu z mniejszą widocznie sympatyą odzywając się do Szczęsnego, zwrócił jego uwagę na szczęście, jakie go spotykało, i które powinien był ocenić należycie. Napomknął też, iż teraz jako głowa rodziny nowożeniec powinien ściśle przestrzegać prawych zasad za przykładem pobożnej rodziny z jaką się łączył, pod karą nieszczęścia na ziemi i utraty zbawienia po śmierci.

Podczas tej mowy, postać pani Bergmanowej zdawała się wzrastać, kto wie nawet, czy chęć usłyszenia jej i upokorzenia tym sposobem w obec wszystkich Szczęsnego, nie przyczyniła się do ostatniego ustępstwa. On słuchał nieporuszony, z niezachwianą powagą, może nie zwrócił uwagi nawet na aluzye widne w nauce księdza Faustyna; w każdym razie wyższym był o całe niebo, nad te drobne szpilkowe ukłucia. Miał przy sobie Paulinę i ślubował jej życie z wolą dochowania święcie przysięgi. Przystępował do ołtarza z czystem sercem, z miłością wytrwałą, gotową wiele znieść i wiele przebaczyć, żądając w zamian tylko serca i dobrej woli. Czy je znajdował? Gdyby ksiądz Faustyn zdolnym był spojrzeć wgłąb ducha współmałżonków, mowa jego zapewne uległaby nie jednej modyfikacyi; przekonałby się był koniecznie, po której stronie leżała prawda i sprawiedliwość, a uwielbienie dla pani Bergmanowej musiałoby zniżyć się o całą oktawę.

Ale ponieważ myśli ludzkie są zakryte, a nikt go w tym względzie oświecić nie mógł i nie próbował, Szczęsny raz jeszcze w obec zgromadzonych został przedstawiony jako wilk, co porywa z owczarni niewinne jagnie na pożarcie.

Wychodząc z kościoła, pani Bergmanowa nie dozwoliła córce według zwyczaju jechać w powozie męża, ale śpiesznie zabrała ją do swojej karety, niby w łzach nie wiedząc sama co czyni. Była to znowu mała zemsta, którą Szczęsny przyjął z uśmiechem pobłażania. Wszakże teraz on był panem położenia, w obliczu nieba i ludzi, Paulina należała do niego na zawsze, cóż znaczyła ta krótka chwila, którą mu odbierano.

Przecież gdy wsiadł do powozu siostry, był bladym bardzo. Wszystko troje z Ludwikiem milczeli, mieli sobie zanadto rzeczy do powiedzenia, a rzeczy te były zbyteczne i mogły tylko ranić bezskutecznie. Tylko Zofia ścisnęła dłoń brata mówiąc stłumionym głosem.

— Obyś był szczęśliwy.

On podniósł głowę z nieugiętym wyrazem. Znać było, że o te szczęście walczyć będzie całą wolą i rozumem, że w obec trudnych okoliczności nie upadał na duchu, pragnął jak rycerz średniowieczny uwolnić ukochaną od strzegącego ją smoka przesądów, a na to trzeba było rozszerzyć jej umysł, wzmocnić serce, i przetworzyć moralną istność całą. Była to Herkulesowa praca, nie ukrywał przed sobą wielkości zadania, znał jego całą trudność i pomimo to się nie cofał.

Pani Bergmanowa nie omieszkała skorzystać z momentu sam na sam z córką, wracając z kościoła. Pochwyciła ją w objęcia i przyciskała do serca namiętnie powtarzając.

— Dziecko moje, biedne dziecko, tyś już nie moja.

Paulina płakała także, ale z po za łez jej błyskał uśmiech; teraz oddychała swobodniej, bądź jak bądź była żoną Szczęsnego, położenie było więc jasno określone, i przez to jak sądziła łatwiejsze.

Moje dziecko, moje biedne dziecko, powtarzała ciągle pani Bergmanowa twój mąż jest dumny jak szatan, wszak nawet po błogosławieństwo uklęknąć nie chciał, Paulino w jakież ręce ja cię oddałam. *(d. c. n.)*

OGŁOSZENIA.

MAGAZYN GOTOWYCH MEBLI

oraz robót 149—52—

TAPICERSKO-DEKORACYJNYCH

egzystujący od lat kilkunastu

Feliksa Drzewińskiego

w Radomiu przy ul. Lubelskiej dom W. Lubońskiego

Podaje do publicznej wiadomości, że z powodu łatwiejszej dostawy koleją żelazną *Ceny Mebli* giętych zostają *zniżone* o znaczny procent, a mianowicie: *Krzesła zagraniczne* wyplatane Nr. 14-ty po rs. 2 kop. 50. *Krzesła* fabryk krajowych „Wojciechów" po rs. 2 k. 20, oraz **fabryki „Helena" pod Kownem** meble dębowe toczone, po cenach zniżonych, *Kanapy i fotele* w odpowiedniej zniżonej cenie. Również *garnitury wyściełane*, jako to: *Kanapa, 2 fotele, 6 krzeseł i stół* przed kanapę od rs. 100, przytem jak dotąd uskutecznia wszelkie zamówienia *wyprawnych umeblowań*

Znaleziona parasolka

we Czwartek na targu, jest do odebrania w mieszkaniu d-ra Karczewskiego. 418—1

RODOWITA

FRANCUZKA

była guwernantka warszawskiego Maryjskiego instytutu, życzy udzielać lekcye francuzkiego języka. Interesowani raczą się zgłosić pod adresem: Ulica Mleczna dom Gąsowskiego mieszkanie T. Zaleskiego, 417—2—1

Na nadeszły sezon polowania

Para 411—3—2

ROCZNYCH RASSOWYCH

CHARTÓW

do sprzedania. Wiadomość w Redakcyi.

Czy jest jaki środek wytępienia lub pozbycia się **szczurów** z piwnic i suteryn.—? Może kto z łaskawych czytelników raczy wskazać. 415—3—1

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„ROSSJA"

założone w roku 1881

w St.-Petersburgu, Wielka-Morska Nr. 13.

Kapitał pełno-wpłacony . . .	*rs. 4,000,000*
Rezerwa premji	*rs. 1,300,000*
Razem. . .	*rs. 5,300,000*

Towarzystwo przyjmuje:

UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE:

na najkorzystniejszych warunkach, oraz z udziałem czystych zysków Towarzystwa.

1) **Ubezpieczenia na wypadek śmierci**, (zapewniające byt rodzinie etc., etc.).
2) **Ubezpieczenia na dożycie** (zapewniające posagi dla panien, zabezpiecz. kapitału na starość, etc.).
3) **Ubezpieczenia rent** (zapewniające dochód na starość, stypendja dla chłopców etc.).

Do 1-go Stycznia 1885 r., Towarzystwo „Rossja", zawarło 10,109 ubezpieczeń życiowych, na ogólną summę rs. 37,841,150.

W r. 1885 dywidenda dla ubezpieczonych wyniosła 12%

UBEZPIECZENIA OGNIOWE:

wszelkiego majątku ruchomego i nieruchomego od pożarów.

Bliższych informacyj chętnie udziela, oraz przesyła na żądanie potrzebne druki; **Zarząd Towarzystwa w St.-Petersburgu** (Wielka-Morska Nr. 13), **Jeneralna Reprezentacya w Warszawie**, (Marszałkowska 144), oraz **Agenci Towarzystwa** we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa.

Broszurki, ze szczegółowemi opisami każdego rodzaju ubezpieczeń życiowych, wydają się na żądanie bezpłatnie. 8236/413—5—1

OGŁOSZENIE.

Mam honor powiadomić Szanowną Publiczność, że otrzymałem wielki zapas nafty braci Nobel w najlepszym gatunku i sprzedawać będę takową:

po kop 24 garnice polski
„ „ 6 kwarta „

od dnia dzisiejszego. 408—3—2

A. Krzyszkiewicz.

W roku bieżącym

w osadzie OPOLE:

Września 2 (14), tak jak w każdym tygodniu w Poniedziałek odbywać się będzie zwykły

TARG,

Września 3 (15) we Wtorek, przypadą

JARMARK,

zaś 4 (16) Września we Środę odbywać się będzie jak corocznie, pod Opolem **w Niezdowie** 7-ma z rzędu

LICYTACYA

nazbywający inwentarz żywy i martwy z Dóbr Opolskich. 384—4—4

OSOBA nie młoda poszukuje mieszkania z usługą i opraniem przy familii. Bliższe porozumienia się w sklepie galanteryjnym S. Herdin ulica Lubelska. 416—3—1

ZDOLNI AGENCI

do sprzedaży papierów publicznych mogą złożyć oferty w Administracyi Gazety Radomskiej. 388— —

SKŁAD SZKŁA, PORCELANY, FAJANSU, LAMP I GALANTERYI

Adama Cybulskiego

przy ul. Lubelskiej obok hotelu Rzymskiego

posiada na składzie: słoje hartowane do komputów, konfitur i galaret, butle na nalewki owocowe, praktyczne łapki na muchy, kule zwierciadlane do ozdoby kląbów kwiatowych, klej do szkła, porcelany, marmurów i alabastru.

Nowe bardzo gustowne listwy złocone i czarne na ramy, szyby lagrowe czyste, specyalnie do fotografii i sztychów.

Szkło apteczne i porcelanę jak: moździerze, parownice, lejki, epruwetki, rurki, kolby, retorty, fioliki i t. p. 345—

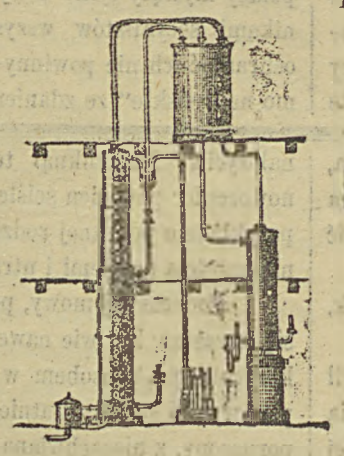

13337—26-15

Istniejące od roku 1818

ZAKŁADY MECHANICZNE

obecnie pod firmą

BORMANN SZWEDE & TEMLER

w Warszawie, Srebrna Nr. 14,

polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowań:

BROWARÓW, GORZELNI i DYSTYLARNI.

Przeszło 100 gorzelni urządziła powyższa firma w ciągu 10-iu ostatnich lat.

Plany, katalogi illustrowane maszyn wysyłamy na żądanie.

Najnowsze aparaty działające bez przerwy z regulatorem do pary systemu BORMANA.

LAKIERY I FARBY

polecają

Zakłady Przemysłowo-Chemiczne

W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT,

w Warszawie, Elektoralna 33.

Cenniki franco i gratis.

5378—24—23

OPIS DROGI ŻELAZNEJ

Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

Broszurka z informacyami statystyczno-historycznemi dla podróżujących—do nabycia w księgarni Zuckra w Radomiu i na stacyi Iwangród. 405—3—2

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW NA DRODZE

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

z dniem 1 (13) Maja zaprowadzony, po kop. 10, do nabycia w księgarni Zuckra w Radomiu i na stacyi Iwangród.

Konkurencya niemożliwa!

FABRYKANT WYROBÓW TYTUNIOWYCH W PETERSBURGU

„A. N. SZAPOSZNIKOW"

poleca Szanownej Publiczności **nowe papierosy** zwijane, odznaczające się wyborowym smakiem:

„POWSZECHNE": Cena 100 szt. 1 rs.; 25 szt. 25 kop; 10 szt. 10 k.; 5 szt. 5 k.

„ALDONA"
„CZAROWNICA" (z przepowiedniami i zagadkami). } 100 szt. 60 kop.; 25 szt. 15 kop; 10 szt. 6 kop.; 5 szt. 3 k.

Wszystkie składy i dystrybucye w miastach Królestwa Polskiego sprzedają powyższe papierosy. Celem zabezpieczenia publiczności od falcyfikatów, proszę zwracać uwagę na moją firmę: **„A. N. Szaposznikow"**. 8316-414—3—1

TRZY POKOJE

z kuchnią

od podwórza są do wynajęcia w każdym czasie w domu J. K. Trzebińskiego przy ulicy Lubelskiej. Wiadomość u właściciela.

Jest do wynajęcia zaraz

STAJNIA I WOZOWNIA

na parę koni

w domu J. K. Trzebińskiego przy ulicy Lubelskiej. Wiadomość u właściciela.

Niniejszem mam honor zawiadomić, że zapis uczennic pensyi żeńskiej prywatnej, przy ulicy Lubelskiej w domu W. Jermolińskiego rozpoczęty i trwać będzie do dnia 1 Września — t. j. do rozpoczęcia nauk. Pensyonarki jako też uczennice uczęszczające do innych zakładów naukowych, mogą znaleźć stałe pomieszczenie z konwersacyą w językach—francuzkim i niemieckim oraz z muzyką. 420—2—1

OSOBA

posiadająca chlubne świadectwa

z ukończonych nauk oraz muzykę, życzy sobie udzielać lekcyje za umiarkowaną zapłatę lub obiad. Wiadomość w magazynie mód Sowińskiej, ulica Rwańska. 419—5—1

POCZTHALTERJA

w mieście Radomiu z etatem koni 12 po 270 rs. na konia rocznie, oraz prawem 7-io letniej dzierżawy folwarku, jest do odstąpienia. 410—3—2

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 10 Августа 1885 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.